

# DZIENNIK WILEŃSKI



**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

**PRENUMERATA:** miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 gr. 80, zagranicą 8 zł.  
**OGŁOSZENIA:** za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linowe) 35 gr., za tekstami (10 linowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.  
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

## Antypolska agitacja w Niemczech.

BERLIN. (Pat.) Na zaproszenie powszechnego związku studentów w Berlinie poseł niemiecko narodowy przywódca Stahlhelmu, Morozowicz wygłosił przemówienie na temat wschodnich granic Niemiec i obrony. Mówca m. in. oświadczył, że zacieśniając się coraz bardziej żelazny łańcuch bezrobocia i wojny wewnętrznej jest naturalnym następstwem narzucenia traktatu wersalskiego, a zwłaszcza istnienia nieodzyskanych ziem na granicach wschodnich. Gdy Polacy

od 13 lat mieli dość czasu, by ustawić na granicy niemieckiej gotową do boju armię oraz przysposobić wojskowe organizacje młodzieży, to po stronie niemieckiej nie dokonano jeszcze niczego, w celu usunięcia niebezpieczeństwa grożącego na granicy wschodniej. Dopóki nie zostaną zerwane więzy traktatu wersalskiego, młodzież niemiecka świadoma odpowiedzialności musi zdać własnymi drogami do celu, by mógł każda pięćdziesiątą ziemi obronić.

## Dyskusja o Gdańsku w grupie parlamentarnej francusko-polskiej.

PARYŻ. (Pat.) Grupa parlamentarna francusko-polska zebrała się wczoraj w południe w Izbie Deputowanych pod przewodnictwem Maxence Bibier i zastępcy przewodniczącego komisji spraw zagranicznych. Grupa wysłuchała szczegółowego exposé p. Vienot, członka komisji spraw zagranicznych o niedawnej podróży jego do Gdańska, poczem nastąpiła wymiana poglądów, w

toku której polscy parlamentarzyści sen. Loewenherz, b. prezes komisji spraw Zagranicznych Sejmu, Dębski i pos. prof. Stronicki wypowiedzieli swe opinie co do sytuacji polsko-gdańskiej. Parlamentarzyści francuscy okazali żywe zainteresowanie dla informacji udzielanych przez Polaków, przyczem ujawniła się zgodność opinii grup francuskiej i polskiej.

## Olbrzymi meeting hitlerowców w Berlinie.

BERLIN. (Pat.) W dniu dzisiejszym odbył się w Lustgartenie wielki meeting narodowy socjalistyczny pod hasłem „przeciw dekretom i separatyzmowi”. Zgromadziło się 25 tysięcy szturmowców. Pierwszy przemawiał do wódca oddziału szturmowego Berlina hr. Helldorf, występując przeciwko ministrowi spraw wewn. Rzeszy Gaylowi za wydanie zakazu urzędzenia przemarszu oddziałów szturmowych przed Hitlerem w Alei Zwycięstwa. Atakując rząd mówca oświadczył że obecny gabinet Pappena nie jest bojowym gabinetem „narodowym, lecz gabinetem słabości. Z kole zabrał głos przywódca hitlerowców poseł Goebbels, który wywołał, że nie sprawa uporządkowania finansów, lecz sprawa bez-

robocia winna być głównym zadaniem rządu Pappena. W sprawie polityki zagranicznej rządowi winni być oświadczyć: Niemcy nie chcą i nie mogą pałać”. Po oświadczeniu przez zebranych pieśni narodowych, oddziały w zwartych szeregach rozeszły się w różnej strony miasta. W czasie demonstracji panował spokój. Dopiero przed gmachem centrali komunistycznej t. zw. Domem Liebknechta przyszło do starcia między komunistami a hitlerowcami wracającymi z mecingu, wkroczyła policja używając pałek gumowych. Podobne starcia powtórzyły się w innych dzielnicach miasta i były likwidowane przez policję, znajdującą się w pogotowiu alarmowym.

## Hitlerowcy nie uznają układu lozańkiego.

BERLIN. Sprawa ratyfikowania układu lozańkiego nie napotyka w żadnym z kół politycznych na trudności w łonie państw zapraszających, oczywiście pod warunkiem, iż Ameryka zgodzi się na anulowanie długów wojennych. Natomiast w Niemczech kwestja ta może wywołać jeszcze niejedno polityczne qui pro quo.

Hitlerowcy, na których wsparcie liczy regime obecny, wyrażają się już dziś, że układu tego nigdy nie uznają. W dniu wczorajszym oświadczył przywódca hitlerowski w Berlinie Goebel, iż narodowi socjaliści odmawiają wogóle rządowi obecnemu prawa zawierania umów. Hitlerowcy nie czują się związani ani podpisem obecnych ministrów, ponieważ nie przemawiają oni w imieniu narodu niemieckiego. „To, co narodowi socjaliści zdolali w ciągu 12 lat zbudować — oświadcza

Goebel, zniszcza obecnie ci burzący siłą słabeusz. Precz przeto z niemi!”

Również hugenbergowcy zapowiadają ostrą opozycję rządowi obecnemu. Pozostają zatem jedynie partje republikańskie, pozostające w zasadniczej opozycji do regimu obecnego i wszelkich rządów dyktatorskich. Sprawa ta oświeła jaskrawo paradoksalność stosunków niemieckich.

(Czy nie jest to ukartowana gra pomiędzy Hitlerowcami a rządem Pappena? Przez krzyki i protesty hitlerowe chcą wzmocnić w świat, jak wielkie ustępstwo zrobił Papan. Podobnie postępował Stresemann, który stał sam organizował przeciwko sobie opozycję skrajnych żywiołów, by w oczach łatwowiernej Ententy uchodzić za ugodowca, co mu też zawsze się udawało. Przyp. Red. Dzien. Wil.)

## Na spłatę reparacji nie mają Niemcy pieniędzy—na inne cele potrafią być hojni.

BERLIN. (Pat.) Trybunał Rzeszy wydał wyrok, przynajmniej księciu Altenburga pełną odpła-

wę w wysoki 35 i pół miliona marek.

## Wzmiarn długów wojennych żąda Ameryka kolonii niemieckich.

BERLIN. (Pat.) Boersen Ztg. donosi z Waszyngtonu o wystąpieniu senatora demokratycznego Gore z propozycją załatwienia sprawy długów wojennych, za-

ciągniętych przez państwa europejskie w Ameryce drogą oddania Stanom Zjednoczonym byłych kolonii niemieckich.

## Mac Donald zamierza jechać do Ameryki w sprawie długów wojennych.

LONDYN. (Pat.) W związku z triumfalnym powrotem do Londynu Mac Donald obiega pogłoska, że Mac Donald zamierza zwrócić się zaraz do Ameryki z przedstawieniem sprawy długów wojennych Wielkiej Brytanji celem uzyskanie umorzenia znacz-

nej ich części. Krają pogłoski, że Mac Donald zamierza pojechać do Waszyngtonu, ażeby osobiście konferować w tej sprawie z prezydentem Hooverem. Wskazują na koniec sierpnia jak na datę tych rokowań.

## Rachunek bez gospodarza.

MOSKWA. (Pat.) Prasa sowiecka, omawiając wyniki konferencji reparacyjnej robi uwagę, że uczyniono rachunek bez go-

spodarza gdyż los uchwał lozańskich zależy od zgody St. Zjednoczonych na anulowanie długów wojennych.

## O reformie szkolnej.

Pogląd znakomitego uczonego, prof. Oswalda Balzera.

Sprawa uchwalonego już rządowego projektu reformy szkolnictwa nie przestaje w dalszym ciągu budzić w kręgach naukowych licznych obaw i zastrzeżeń. Ostatnio bardzo ciekawe przemówienie wygłosił prof. Oswald Balzer na dorocznym uroczystym posiedzeniu Tow. Naukowego we Lwowie.

Prof. Balzer m. in. dowodził: Każda rzecz, nawet najlepsza i najlepiej wypróbowana przedstawia się w niedowarzonych głowach jako wymagająca zmiany; stąd ciągle powrotne pomysły reform, nie oparte ani o znajomość rzeczy samej.

Niekiedy znajdzie się tu już rocznie pewnych słabych stron i samych reformatorów; coż jednak szkodzi spróbować podważyć to, co wartości swoją wewnętrzną stoi silnie i wysoko, w pełnej nadziei, że przez to wla-

śna maluczkosc podniesie się choć trochę wyżej?

Wreszcie uderza się czasem taranem o rzeczy naprawdę wysokie stojące dla przeprowadzenia celów ubocznych, nieraz stroniczo zaprawionych, działa tu już nie tylko dyktantyzm ale i godna potępienia intencja.

Wszystko razem dąży do podważenia podstaw kultury, która jest najwyższym skarbem narodu, główną naprawdą legitymacją jego bytu i jego dziejowej misji.

Tęgo rodzaju ataki niepożytecznych czy złośliwych puszczyków i podjadków trzeba otóż napiętnować, jak na to zasługują: trzeba przed nimi ostrzec te warstwy społeczeństwa, które rzeczy takie biorą mniej krytycznie, a zarazem zwrócić uwagę na nieoblatwalne następstwa, jakie akcja ta gdyby przyniosła wyniki, pociągnąć może za sobą.

## Realizacja wolnego handlu w sowietach.

MOSKWA. (Pat.) Wznowione dwuletnie przerwie jarmarki cieszą się jaknajdalej idącym poparciem władz sowieckich. Ostatnio odbył się duży jarmark w Smoleńsku, na który rzucono towarów przemysłowych na sumę około 400 tys. rubli. Na jarmark przybyły przedstawicielstwa 25-ciu kolektyw, oraz około 3 tys członków tych kolektyw, lub indywidualnych gospodarzy. Ceny na produkty wiejskie znacznie spa-

dy, pomimo, iż spekulanci masowo skupowali towar u chłopów sprzedając go następnie ze zbyt wygórowanymi zyskami. W czasie jarmarku zaarrestowano 70 ciu spekulatorów.

Odbył się również jarmark w Archangielsku, który skończył się jednak fiaskiem, ponieważ mimo szeregu przygotowań, chiopi nie przybyli z niewiadomych dotąd przyczyn.

## Krwawy strajk w Belgii rozrasta się.

BRUKSELA. (Pat.) Wczoraj po południu pochód strajkujących górników, zdążający z Jumet do Charlerois, został przez policję wzwany do rozjęcia się. Ze względu na stawiany opór policjanci dobyli pałek gumowych. W tej samej chwili tłum obrzucił ich gradem kamieni i padło kilka strażolów. Policjanci odpowiedzieli ogniem, rozpraszając tłum. Trzech policjantów oraz kilkanaście osób cywilnych odniosło rany.

BRUKSELA. (Pat.) Położenie w strajku górniczym jest bardzo poważne. Górnicy stali się panami sytuacji. Do Borinage wysłano znaczne oddziały wojska, żandarmerji i policji. Strajk przechodzi na nowe okrygi gdzie maja miejsce nieustanne starcia pomiędzy strajkującymi a żandarmerją. W miejscowościach Marchienne, Peronne, Charleroi żandarmi dali salwy do tłumów. Jest wielu rannych.

## KATASTROFA ŁODZI PODWODNEJ.

Nadzieja na uratowanie załogi pierzchła.

PARYŻ. (Pat.) Wczoraj nurek statku „Artiglio” pozostawał pod wodą w ciągu trzech godzin. Położenie łodzi podwodnej zostało dokładnie ustalone. Nurek dał kilka bardzo silnych uderzeń w kadłub łodzi, lecz poza przejściowym szumem, mogącym być równie dobrze spowodowanym zewnętrznie przyczynami, nie dała się zauważyć żadna reakcja. Zwiększył radiotelegram nureka z dna morskiego opiewał: Załoga zatopionej łodzi nie odpowiada na wołanie nureka. Nie zdołało to obecnych na morzu członków sztabu generalnego ani marynarzy, wywołało natomiast wielkie przy-

gnębienie wśród ludności Cherbourg.

Nadzieja odnalezienia załogi przy życiu pierzchła. Komunikat oficjalny przyznaje, że gdyby nawet w stalowym grobie, położonym na głębokości 75 metrów, załoga była przy życiu, to i tak nie mogłaby się wiele spodziewać od ludzi, pragnących ich z całego serca wydobyć na powierzchnię, lecz nie mających możliwości tego dokonać. Do późnej nocy gromadziły się tłumy publiczności przed gmachem prefektury morskiej. Międzynarodowe czynniki morskie zapatrzyły się sceptycznie na dalszą akcję ratowniczą.

## KATASTROFA NA STATKU.

BERLIN. (Pat.) Na statku wycieczkowym „Sperber” wydarzyła się dzisiaj w Berlinie wielka katastrofa. Na krótko przed wyjazdem statku, na którym znajdowało się stu podróżnych, nastąpił wybuch kotła parowego. Palacz zginął na miejscu, 23 osoby w tem 14 kobiet zostało ciężko poranionych, 25 dalszych podróżnych doznało lżejszych obrażeń. Trzy ciężko poranione oso-

by zmarły niebawem w szpitalu. Stan kilku innych ofiar katastrofy budzi obawy. Przyczyna katastrofy nie została na razie ustalona, przypuszczają, że eksplozja nastąpiła wskutek przepalenia się części paleniska. Statek „Sperber” zbudowany był przed czterdziestu kilku laty, uchodził za statek przestarzałego typu, który należało dawno wycofać z obiegu.

## Błazen w roli Hitlera zdemolowanie cyrku.

BERLIN. W mieście Eutin pod Lubeką hitlerowskie oddziały szturmowe zdemolowały wczoraj cyrk Vogla, który tam gościł od kilku dni. Zatarg wywołał numer programu, w którym błazen występuje jako Adolf Hitler.

Organizacja hitlerowska z Lubeki wystosowała wczoraj ultimatum do dyrekcji cyrku, żądając zmiany programu. Ponieważ życzeniu nie stało się zadość, o g. 9 wieczór do cyrku wtargnął oddział złożony z 60 szturmowców. Bojowkarze biegiem podążyli do garderoby artystów i w okropny sposób skatowali kłowna, który miał wystąpić jako Hitler.

Ponieważ personel cyrku oraz część widzów stawili opór, hitlerowcy przy pomocy pałek gumowych zaczęli rozpędzać publicz-

Zydostwo w starożytności. — Upadek cesarstwa rzymskiego. — Żydzi a islam. — Walka żydów z chrześcijaństwem średniowiecznym. — Reformacja i wojny religijne. — Żydzi a masoneria. — Rewolucja francuska. — Żydzi a rozbiory Polski. — Żydzi a smartwycbwanie Polski. — Finansjerja żydowska. — Socjalizm. — Sjonizm. — Bolszewizm —

oto najważniejsze rozdziały

Jedynę polskiej historii o żydach p. t.:

## ZMIERZCH IZRAELA

HENRYK ROLICKI

Stron 420, form. 24 x 16 cm.

Cena 10 zł.

DO NABYCIA

W ADMINISTRACJI DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

Skład główny w Adm. „Myśli Narodowej”, Warszawa, Rleje Jerolimskie 17 m. 5.

## MIN. ZAWADZKI O PROJEKTOWANEJ TARYFIE CELNEJ.

WARSZAWA. (Pat.) Pan minister Władysław Zawadzki przyjął w dniu 9 bm. przedstawiciela Polskiej Agencji Telegraficznej i udzielił mu następującego wywiadu w związku z uchYLENIEM wczoraj przez Radę Ministrów projektowanej taryfy celnej:

Prace nad nową taryfą celną rozpoczęte zostały już przed 7 prawie laty. Dotychczas posługiwaliśmy się prowizoryczną taryfą opartą na dawnej taryfie rosyjskiej z 1903 roku, która nie odpowiadała ani specjalnym potrzebom naszego gospodarstwa narodowego, ani tem bardziej rozwojowi wymiany międzynarodowej. Nowa taryfa celna musi zabezpieczyć i umożliwić naturalne możliwości rozwoju gospodarczego Polski. W odróżnieniu od obecnej taryfy celnej projekt nowej taryfy zawiera 5 tysięcy stawek celnych, podczas gdy dotychczasowa taryfa posiadała zaledwie około 1500 stawek. Jeżeli chodzi o konkurencję nowej taryfy, to została ona oparta w zasadzie na wzorze wypracowanego obecnie przez specjalny podkomitet rzeczoznawców w Genewie projektu ujednolnionej nomenklatury celnej, mającej w przyszłości obowiązywać we wszystkich państwach świata. Zgodność ta pozwala na łatwe przystosowanie nowej taryfy do wzoru międzynarodowego w chwili, kiedy zajdzie tego potrzeba. Pewną nowością nowej taryfy jest istnienie w niej dwóch kolumn stawek celnych. Jedna z nich stosowana ma być do towarów, pochodzących z krajów, z którymi Polska posiada umowy handlowe. Kolumna wyższa stosować się ma do krajów, które nie posiadają z Polską wspomnianych umów. Poziom ten

został obrany z konieczności. Państwa są między sobą powiązane ściślemi węzłami gospodarczymi i nie może jedno z państw, nawet najbogatsze, prowadzić na dłuższą metę polityki liberalizmu

niskiej ochrony celnej, wówczas gdy pozostały świat idzie drogą autarchji gospodarczej, realizowanej przez zakazy przywozu, protekcyjne zarządzenia cła prohibicyjne. Idąc na częściowe podniesienie ogólnego poziomu taryfy celnej, rząd bynajmniej nie stoi na stanowisku, aby polityka wysokich cel była polityką służącą i gospodarzo zdrowu, sądzi jednak, że likwidacja tej polityki nie może być aktem woli jednego państwa i że wymaga wspólnych wysiłków i postanowień o charakterze międzynarodowym. Na tej drodze znajdują rząd polski wszyscy ci, którzy zechcą z nami współpracować nad odbudową niemal zupełnie zniszczonych międzynarodowych stosunków handlowych. Na jednostronną realizację zasady wolności obrotu towarowego rząd nie pójdzie. W związku z częściowym podniesieniem poziomu ochrony celnej i wobec silnie rozwiniętych w przemyśle i handlu dążności ka: listycznych, liczyć się jednak należy z zamiarami nadmiernego korzystania z ochrony celnej dla podniesienia cen na rynku krajowym. Tęgo rodzaju zamiarom rząd z całą stanowczością się przeciwstawia. Nowa taryfa celna wejdzie w życie dopiero po upływie roku od dnia jej ogłoszenia. Okres ten powinien być wykorzystany na dostosowanie dotychczasowych konwencji handlowych do warunków, wytworzonych przez nową taryfę.

## Konferencja posła Stan. Strońskiego z Pfeifferem.

WARSZAWA. Korespondent paryski „Kur. Warsz.” donosi o tego pisma. Dn 9 b. m. odbyło się w Paryżu spotkanie bawiącego tu posła prof. St. Strońskiego z publicystą francuskim, redaktorem „Republique”, Edwardem Pfeifferem, wybitnym działaczem wśród radykałów, znanym z wystąpień, kwestjonujących celowość sojuszu Francji z Polską. (W „Republique” ukazała się pierwsza wiadomość o rzekomych pertraktacjach rządu polskiego z Niemcami. Przyp. Red. „Dzien. Wil.”)

Rozmowa toczyła się dwie godziny. Rozmowa ta zdaje się mieć

duże znaczenie polityczne, ze względu na możność sprostowania w bezpośredniej rozmowie wielu błędnych pojęć Francuza przez polityka polskiego.

Należy też dodać, że zarówno polityk polski, jak polityk francuski byli niezmiernie zadowoleni z tego wzajemnego poznania się i pierwszego przedyskutowania sam na sam całego ogromnego zagadnienia stosunków francusko-polsko-niemieckich.

Pfeiffer oświadczył: „Rozmowa moja z prof. Strońskim była najciekawszą ze wszystkich, jakie przeprowadziłem w ciągu ostatnich lat”.

## Pogrzeb ś. p. Weyssenhoffa.

WARSZAWA. (Pat.) W sobotę o godz. 11-ej rano odbył się pogrzeb znakomitego pisarza ś. p. Józefa Weyssenhoffa.

Po nabożeństwie żałobnym w kościele Św. Krzyża nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski.

W konduście pogrzebowym wzięli udział poza najbliższą ro-

## OFENZYWA TYBETAŃSKA NA CHINY.

MOSKWA. (Pat.) Na granicy chińsko-tybetańskiej wojska tybetańskie przeszły na wszystkich odcinkach do ofensywy. W krwawej bitwie, która miała miejsce w pobliżu Czuanbian, padło z obu stron 400 ludzi. Przedstawiciel

Dalaj Lamy wyjechał demonstracyjnie z Nankinu do Pekinu, co równoznaczne jest z zerwaniem stosunków oficjalnych pomiędzy Tybetem a centralnym rządem chińskim.



# Woroszyłow i czerwona armia.

Lenin tak określił rolę czerwonej armii: „dyktatura proletariatu, to najwładniejsza walka nowej klasy przeciwko burżuazji” i dodaje: „będzie tak w ciągu całego okresu historycznego, który dzieli kapitalizm od społeczeństwa, w którym nie będzie klas, t. j. od komunizmu”.

Czerwona armia sowiecka, pisze gen. Niessal w „Revue de Paris”, skąd czerpiemy materiał niniejszy, jest to armia rewolucyjnej proletariackiej a również i Rosji. Stalin tak charakteryzuje jej rolę: „zwycięstwo socjalizmu w pewnym kraju nie zawiera w sobie zadania rozwiązane. Zwycięstwo takie jest tylko podstawą do przyspieszenia zwycięstwa proletariatu we wszystkich krajach”.

W czerwonej armii i dzisiaj jeszcze pracują b. oficerowie armii carskiej jako profesorowie, instruktorzy itp. Do niedawna jeszcze dwie trzecie oficerów stanowią komuniści, a 10% pochodziło z armii cesarskiej. Na czele armii jako jej szef, dowódca marynarki, lotnictwa, prezes Komit. Rewolucyjnego i członek Politbiura stoi Woroszyłow. Urodzony w 1881 r., pochodzi z rodziny robotniczej. Od 7-go roku życia pracował w kopalni basenu dońskiego. W 15 r. życia wstępuje do zakładów metalowych Aleksiejewskich. W trzy lata później w 1899 r. już bierze czynny udział w organizacji strajku w hutach żelaznych — wówczas został on po raz pierwszy aresztowany. W r. 1903 pracuje w Lugańsku w fabr. Hartmana i wstępuje do partii komunistycznej.

W 1905 r. bierze czynny udział w ruchu rewolucyjnym. W 1906 r. uczestniczy w kongresie partii w Sztokholmie, a w 1907 r. w Londynie. Pomiędzy 1906 a 1917 był w Baku, Carycynie i Piotrogradzie i w tym czasie był kilkakrotnie więziony.

Na początku wielkiej wojny Woroszyłow nie stawił się do wojska — całkowicie poświęcił się akcji przygotowawczej rewolucyjnej, którą z Szwajcarii kierował Lenin.

W 1917 r. zostaje członkiem biura partii w Piotrogradzie, a w 1918 r. staje na czele V armii ukraińskiej. Bierze udział w walkach z Denikinem, Wranglem, na froncie polskim i po śmierci Frunzego obejmuje naczelne stanowisko w wojsku.

Połowa czasu pracy w armii jest poświęcona na wychowanie polityczne. Do szkół wojskowych przyjmują członków komsomolu i nie przyjmują synów byłych burżuów. Woroszyłow dba też o stronę techniczną armii, pragnie zaszczepić wychowanie techniczne armii: „Bolszewicy powinni posiadać technikę” — są to słowa Stalina. Woroszyłow przywiązuje dużą wagę do zajęć praktycznych. Ale prof. Akademii Wojskowej, powiada Woroszyłow, powinien zawsze pamiętać o podstawach marksizmu i leninizmu.

Szczególną uwagę zwraca na

## Życie gospodarcze.

**Coraz mniej krzepi.**

Zbyt cukru w kraju utrzymał się na poziomie o 9 proc. niższym niż przed rokiem. W maju wysłano bowiem z cukrowni na rynek wewnętrzny 23,5 tys. ton cukru, wobec 25,8 tys. ton w maju 1931 r.

W pierwszych zaś 8 miesiącach bieżącej kampanji cukrowniczej (październik 1931—maj 1932) konsumpcja cukru w Polsce osiągnęła 193,5 tys. ton (212,6 tys. ton w tym samym okresie 1930—31 r.). Wywóz spadł o 30 proc.

FELIKS DANGEL.

# „Z b ó j”.

Spieszył się przecież. Coś... to coś, co tkwiło w ciemiach lasu, o czem mówią piosnka białej dziewczyski z dworu...

To coś nań czeka, coś niewiadomego, a bardzo znanego zarazem...

Powoli już, ostrożnie, krok za krokiem sunął w głąb lasa...

Zamknęły się nad nim konary drzew, owionął go duszny wiew tysięcy ziela i leśnej ziemi...

Krok za krokiem sunął Zbój wśród kolumnady przedmurza wielkiego boru...

Uważnie i czujnie...

Za każdym drzewem, za krzewem każdym, czy ścianą podszycia kryć się mogła wielka tajemnica, wielki zew, którego szukał...

Mrok gęstniał i w lesie zapanowała ciemność...

W pewnej chwili Zbój stanął jak wryty...

Ponad jego głową w mrokach nocy, w labiryncie konarów głos jakiś przeraźliwie zawołał...

Zbójowi zalykowały ślepia.

Wpatrywał się w ciemne sklepienie kniei...

Po chwili zasunęły lekuchno skrzydła i z gałęzi na gałęź posybywała sowa...

Zbój ruszył dalej...

Wciąż dalej w głąb, w knieję, w to wielkie nieznane, ku temu głosowi, co wołał, co pieścił i nęcił...

Po przez ciemny bór sunął łyskając ślepiami wilk. Rytmem zbójnickiej piosenki wabiła go knieja.

Tej nocy Zbój nie powrócił do jeziorańskiego dworu.

Ajzykowa karczma.

Na półdrożu od miasteczka do Jezioran, na sze-

# Z prasy.

**Gra w odbijanego.**

„Gazeta Polska”, centralny organ sanacji, jest wielce zaniepokojona możliwością dojdęcia opozycji do władzy. Jest to o tyle charakterystyczne, że dotąd tak możliwość absolutnie wykluczała, uważając opozycję za umarłą i pogrzebaną. Teraz jednak przyznaje, że możliwość objęcia rządów przez opozycję jest realna i trapi ją jedynie myśl, co będzie z nieszczęsną Polską, gdy sanacja wypuści ster ze swych rąk.

Jeśli żywiły narodowo-katolickie zdobyczy władze, to wówczas — zdaniem organu pułkowników —

„odbyły się szereg pochodów ze sztandarami cechowymi, dwadzieścia pięć tysięcy nabożeństw i dziesięć pogromów żydowskich. Poczem uchwalono by Sejmie numerus clausus, i — koniec. Dalej już niema nic. Dalej jest niewyobrażalna mglika. Może „autakcja”, a może gospodarka „liberalna”. Może wysokie cla — a może niskie. Może parlamentarizm, a może faszyzm. Może ścięcie budżetu wojskowego, a może nie. Może obniżenie taryfy celnej, a może jej zwżyżka. Może ochrona rolnictwa — a może nie. Może walka z kartelami, a może zgoda. Może sojusz z bolszewikami, a może z Hitlerem. Może czarne, a może białe, może czerwone, a może zielone”.

Program stronnictwa narodowego jest sprzeciwiany w najdrobniejszych nawet szczegółach i znany jest powszechnie, przypuszczamy, iż także redaktorom „Gazety Polskiej”, o ile poza spismem potraw i napojów w Adrii i Sawoju coskolwiek czytają. Nie potrzebujemy go tu powtarzać. Jeżeli zaś zachodzą jakieś wątpliwości, co dalej będzie, „może parlamentarizm, a może faszyzm?”

## Przeciw kobietom w senacie francuskim.

Dostojni panowie senatorowie z pałacu luksemburskiego debatowali znowu nad sprawą przynależności do państwa politycznych Francuzkom. Trzeba przyznać, że kwestja ta wywołała w czcigodnym zebraniu niemałe roznamienienie; dojrzały senatorowie skakali sobie do oczu, niczem młodzień zacie-trzewiona. A na trybunach, wyjątkowo licznie obsadzonych tego dnia, przysłuchiwały się obradom przedstawicielki płci pięknej, która pp. senatorzy uważają za ży-wioł niebezpieczny dla republiki we Francji.

Od dziesięciu lat walkuje się to w izbie deputowanych, to w senacie francuskim nieśmiertelną kwestję przyznania praw wyborczych kobietom. Parlament dął się już przekonać rzecznikom feminizmu. Senat obala jednak za każdym razem uchwałę parlamentu. Sędziwi obrońcy republiki boją się równouprawnienia politycznego kobiet, jak grzechu śmiertelnego, choć w życiu prywatnym pełni są galanterji i uznania dla kobiet, którym przyznają wielkie zasługi i cnoty.

Po długich i zawitych debatach zdecydował się wreszcie senat na przyznanie kobietom praw wyborczych, ale tylko w wyborach do ciał komunalnych. I na tem koniec. Nic nie pomogły argumenty „feministów”, wskazujących na to, że kraj tak postępuje, jak Francja, jest jedynym bodaj w Europie, gdzie kobieta nie korzysta z równych praw politycznych, obok mężczyzny.

Aby zrozumieć stanowisko senatu, trzeba wyeliminować tutaj pojęcie „konserwatywizmu” — nie o nie chodzi bowiem. W rządzie przeciwników reformy wyborczej znajdują się nie tylko prawicowcy, ale — i przedewszystkiem — radykali grupy Herriota. 150 głosów tej frakcji przy 302 członkach senatu wogóle, padło prawie w całości na niekorzyść równouprawnienia kobiet.

Ciekawe są argumenty, jakie wpłynęły decydująco na stano-

(a może komunizm?). „Może obniżenie taryfy celnej, a może zwżyżka?” „Może walka z kartelami, a może zgoda?” — to właśnie przy rządach sanacyjnych. Nie przypuszczajcie nam, panowie, własnych wad, tak jak staraliście się nam przypisać waszego „Tasiemkę”.

To nie jest „gra w odbijanego”.

## Zastaw się a postaw się.

Sanacyjne „Nowiny Poranne” piszą: „Ambasada polska w Rzymie mieści się w Palazzo Rospigliosi, siedzibie historycznej arystokratycznego rodu, położonej tuż obok placu królewskiego, Kwirynału. Na parterze znajduje się ambasada amerykańska — wyżej polska. — Czynną roczny pochłania olbrzymie sumy. Trudno, tak trzeba płacić za historyczne salony, za prawo spoglądania na wspaniałe rzeźby i obrazy. Trzeba reprezentować.”

„Ale jeżeli Stany Zjednoczone nawet zubożały, mogą sobie pozwolić na zbyt takiej siedziby dla swego przedstawicielstwa, to o ubogiej Polsce nie da się tego powiedzieć. Więcej oszczędności i skromności byłoby rzeczą bardziej wskazaną i uczyniłoby lepsze wrażenie. Władza sąsiadzi, jak kto siedzi. Starożylna zasada „Zastaw się, a postaw się” nie popłaca już w dzisiejszym trzecim świecie.

„Kominów fabrycznych, dymiących się jest w kraju coraz mniej. Nędza i głód patrzą na nas z okien wsi i miast. Nędza chodzi po bruku, wyciąga ręce i błaga o chleb. Ale w najbardziej reprezentatywnych i eleganckich punktach stolicy gromadzą się w dalszym ciągu długie rzędy dumnych, lśniących, oficjalnych samochodów. Trzeba reprezentować.”

„Czas skończyć z manją i błagą reprezentacji. Na to nie da się już nikt wziąć dzisiaj. Najwyżej będą się śmiały z pomysłowego człowieka, który nie ma na chleb, ani na mydło, a kupuje perfumy.”

## Przeciw kobietom w senacie francuskim.

wisko większości senackiej. Otóż — jak twierdzą przeciwnicy emancypacji politycznej Francuzek — kobiety we Francji są żywiołem, ulegającym wpływom klerykałizmu, a zatem przedstawiają jako wyborca niebezpieczeństwo dla istnienia republiki świeckiej. „Republika zostalaby zagrożona w swym bycie — mówił senator Tissier (radykał) — gdyby kobietom przyznano prawa wyborcze. Nie naradzajmy na ryzyko doświadczeń historii naszego kraju. Jeśli kobiety dostaną do rąk kartki wyborcze, jutro znikną z tych ław przedstawicieli parlamentaryzmu republikańskiego”. Taką opinię wydał na serjo sędziwy senator.

A argument tego kalibru działa zawsze nieodparcie i nieomylnie na senat, który uważa się za najwyższego strażnika i obrońcę republikańizmu i instytucji republikańskich. Izba, w której głos mają młodzi, może sobie pozwalać na eksperymenty i uchwałę reformy, ale senat, w którym rządzą głos doświadczenia, czuwa bacznie nad bezpieczeństwem istotnym, czy urojenem republiki i nie da się przekonać syrenim nawoływaniom „młodzieży” z izby. Każdy premier francuski wie z własnego doświadczenia, jak niebezpiecznie jest zadzierać z senatem w kwestiach, które uchodzą za godzące w byt republiki. Tardieu przewrócił się przeciw w senacie o ten skopuł, że chciał przeprowadzić na rzecz tego skrzydła swojej większości, które uważano za klerykałne.

To też rząd obecny i premier Herriot zajęli w tej kwestji bardzo ostrożne stanowisko. Oficjalnie rząd nie wyraził swej opinii ani za, ani przeciw projektowi reformy wyborczej. Taktyka rządu podkutywana została instynktem samozachowawczym i chęcią nienaradzania się senatorowi. Tak więc Francuzki będą nadal z woli senatu niepełnoprawnymi obywatelkami swego kraju.

W czasie rewizji w mieszka-

## Przyczyny ustąpienia biskupa polowego.

W związku z wiadomością o ustąpieniu ks. biskupa Galla pisze zbliżona do sfer duchownych „Polonia”:

„Jak dowiadujemy się z kół dobrze poinformowanych, bliższą przyczyną ustąpienia ks. biskupa Galla z zajmowanego stanowiska jest fakt rozluźnienia obyczajów w wojsku, czemu ks. biskup Gall usiłował przeciwdziałać, akcję tę uniemożliwiły pewne sfery.

W związku z tem ks. biskup Gall trzykrotnie już w ciągu dwu ostatnich lat domagał się zwolnienia z zajmowanego stanowiska, za każdym razem wysuwając jako główny motyw tego kroku fakt rozluźnienia obyczajów w wojsku.

Biskup polowy powołany jest z racji swego stanowiska do wydawania zarządzeń, mających na celu podniesienie poziomu moralnego armii. Zarządzenia te muszą być jednak wykonywane, tymczasem zaś wszystkie zarządzenia ks.

biskupa Galla trafiały w próżnię. Na pisma wysyłane przez Jego kancelarję szef gabinetu Min. Spraw Wojskowych, major Sokolowski, nie dawał żadnej odpowiedzi.

Nie mogąc zgodzić się na takie stawianie sprawy, uniemożliwiającej mu podstawową pracę na zajmowanym stanowisku, ks. biskup Gall zażądał stanowczo zwolnienia, przekazując równocześnie urządzenie kanclerzowi Kurji; — obecnie ks. biskup Gall pełni tylko obowiązki biskupa-suffragana diecezji warszawskiej.

Na stanowisko jego wymieniają obecnie trzech kandydatów, a mianowicie ks. Mauersbergera, wiceministra Oświaty ks. Zengolowicza i ks. Czują; — wszyscy ci trzech duchowni stoją bardzo blisko sanacji i podobno też czyniono pewne kroki w Watykanie, by jeden z tych kandydatów otrzymał biskupstwo polowe.”

# Z pogranicza.

**Nieudana wycieczka do Polski.**

Na pograniczu polsko- sowieckim w rejonie Michniewicz, ubiegłej nocy na teren polski usiłowało przedostać się kilku podejrzanych osobników, którzy pod kierunkiem strażnika sowieckiego przekroczyli stopy graniczne. Nieznajomych zauważył patrol K. O. P., który zarządził na przybyzysami zasadzkę. Między przybyzysami a żołnierzami KOP. wywiązała się strzelanina do

której dołączyło się dwóch strażników sowieckich. Wobec pomocy straży sowieckiej osobnicy z terenu sowieckiego zdolali wyszłizgnąć się z zasadzki i zbiec na terytorjum sowieckie.

Istnieją poszlaki, że podejrzani mi przybyzysami byli wyrotowcy, którzy przez K. P. B. wydelegowani zostali do Polski na agitację.

## Walka z przemysłnikami.

W dniu wczorajszym w lasach przylegających do granicy polsko-litewskiej w rejonie Olkienik wywiązała się zażarta walka między bandą przemysłniczą, a patroliem litewskiej straży granicznej. W czasie strzelaniny strażnicy litewscy użyli granatów ręcznych, czem zmusili przemysłników do poddania

się. W wyniku walki padło dwóch przemysłników. Jeden z nich nazwiskiem Kołowicz Adam pochodził z Polski, drugi zaś Wiktor Adamajtis z Litwy. Przemysłnikom odebrano 10 worków jedwabiu i 2 worki z tytoniem litewskim „Zefir”.

## Lichwiarz z Dżisny za wyzyskiwanie wleśniaków potępiony został przez sąd.

Od czasu wzmocnienia się kryzysu, który począł dotkliwie dotykać naszym kmiotkom, pozabawionym taniego kredytu, pojawili się wydrwigrosze, którzy bez miłosierdzia gnębili ich przez ściąganie wygórowanych procentów od wypożyczonych sum, a gdy już z biedaka nie można wycisnąć grosza, tradują ich, odbierając ostatni, choćby najskromniejszy dobytek.

Do klasycznych tego rodzaju pijawek zaliczyć należy niejakiego Wincentego Zylińskiego, mieszkańca Dżisny, który w ten sposób żerował od 1925 do końca 1929 r. wśród drobnych gospodarzy wiejskich na pograniczu polsko-sowieckim.

Udając filantropa, zgłaszającym się o pomoc wypożyczał sumy, wzamian za co pobierał weksle na kwoty, w których ukrywał nadmierne oprocentowania oraz t. zw. kary wadjalne na wypadek nie wykupienia w terminie weksli.

Sprawą tą wreszcie zainteresował się prokurator, który wyszczynając śledztwo, odnalazł około 50 ofiar wyzyskiwacza.

Szereg poszkodowanych osób oświadczyło, że Zyliński, korzystając z ich ciężkich warunków materialnych, wypożyczał pieniądze na 8 do kilkunastu procentów miesięcznie. Jeżeli ktoś nie mógł opłacić tak wygórowanych oprocentowań, bezwzględnie wystawiał mienie jego na licytację, na której sam nabywał za bezcen żywy i martwy inwentarz. Kazał sobie też dostarczać: nabiął, drzewo, produkty żywnościowe, które później sprzedawał na kredyt po wysoce wygórowanych cenach.

W czasie rewizji w mieszka-

niu oskarżonego Zylińskiego znalezione 54 weksle, wystawione przez włościan z okolicy na ogólną sumę 9,950 zł. oraz bruljon z zapisami o udzielonych pożyczkach.

Biegły-referent opłat skarbowych Urzędu Skarbowego w Głębokiem, p. Marjan Złotogórski, na zasadzie porównań poszczególnych zapisów, odnalezionych w bruljonie z weksłami oraz zeznaniami świadków ustalił, że osk. Zyliński pobierał od swych ofiar od 8 do kilkunastu procent miesięcznie oraz że po wycofaniu wypożyczonych kwot, zatrzymywał nadal weksle i ściągał sumy dwukrotnie i więcej przewyższające kwotę wypożyczoną.

Lichwiarza postawiono w stan oskarżenia z art. 608 cz 2 k. k. i pod tym zarzutem stanął on przed sądem okręgowym, któremu przewodniczył wiceprezes p. W. Brzozowski przy udziale pp. sędziów Cz. Sienkiewicza i Zaniewskiego.

Sąd, po naradzie, uznał, iż, prócz jednego wypadku, nie wszystkich innych oskarżonych dopuszczal się lichwy i za każde z tych przestępstw skazał go na osadzenie w więzieniu (d. p.) przez 3 lata, uznając ten wymiar za łączny. Na zasadzie ustawy o amnestji karę tę sąd zmniejszył o 1/3 część, t. j. do 2 lat do mu poprawy oraz zaliczył odbyty 10 miesięczny areszt zapobiegawczy.

Jednocześnie sąd uznał za nieważne zobowiązania lichwiarzkie, wydane przez poszkodowanych skazanemu Zylińskiemu.

Skazanego sąd postanowił osadzić w więzieniu do czasu złożenia kaucji w kwocie 1000 zł.

K o s.

waniem przysłuchując się wywodom domorosłego reformatora...

Zaś poza szynkwasem, zapatrzony w błękitne tumany dymu, unoszącego się w izbie, słodko się uśmiechając, stał szynkarz Ajzyk.

Dziwny miał on uśmieшек.

Śmiał się do Niemców, gdy gospodarzyli w miasteczku, uśmiechał się do jeżdzących za rekwizycją po wsiach, bolszewików, słodko uśmiechał się do patrolu polskich ułanów, którzy na łeb na szyję gnali oddział Budiennego.

Uśmiechał się w czasie rozmów z dziedziem Jeziorańskim, miał słodki uśmieшек wyrozumienia dla ciszających się doń po radę włościan. Zawsze zażalone i jak gdyby zdumione oczy żyda dyplomaty, zauważyły, że przez ciżbę parobków przeciska się postać człowieka, który przed chwilą wszedł do karczmy.

— Dzieńdobry Ajzyk, co słychać?  
— Co słychać? co ma być słychać?

— Zle, daj Ajzyk, ćwiartkę kaszy i oliwy blaszka.

— Dać kaszy? co ja mam dać czy nie dać? Była tu wasza kobieta i też prosiła.

— Ja już nic nie dam, bo nie mam co brać...

— Przynieś znow kuropatki.

— To nie idzie... Kto teraz je kuropatki...

— Chłop zacinał pięści.

— No to zająca.

— Co to zając, marnie zwierze.

— Ja ci powiem co, chodź do alkierza.

— Żyd zawołał z za przepierzienia rozzczochraną i rozmiełaną swoją żoną, a cam z chłopem wśliznął się do alkierza.

— Słuchajcie no Franciszek, ja was znam, wy zdolny chłop... wy to możecie.

— Co mogę?

— Do miasta przyjechał nowy naczelnik.

Z Rawe-Ruskie...

Un to jak un, ale jego żona to bardzo delikatne kobiety. Una ma imenyny, to ona chce mieć mięsa, dużo mięsa...

To ty Franciszek zabij łosia... dam kasze i olei i machorkie i dziesięć złotych.

— Hale?

— Piętnaście... już?!

— Kiedy nie mam prochu ni pistonów.

— Wielka rzecz to się kupi, a Franciszek mi potem zapłaci...

— To daj Ajzyk, kaszy, machorki i oleju i dwa złote...

— Tera zaraz?

— Tak!

— Nu trudno, to ja dam.

— A proch i pistony niech kupi, to ja jutro tu zajdę.

— Dobrze.

Weszli do izby...

Duszo i dymno tu było nie dozniesienia...

Młody parobczak, za ławą który o jeziorańskiej ziemi i chorobie dziedzica opowiadał, rozparcelował już nie tylko Jeziorany, ale i cały powiat, a teraz całowal się ze starym sołtysem przysięgając mu, że to nie on mu jesienią owies ukradł.

Parobcy i dziezwęta powoli opuszczali izbę, a na majdanie przed karczmą żona Mikołaja wzywała w tej chwili podniesionym głosem, czcigodny zastęp świętych, by chcieli „na tego pijanicy” spuścić kilka chorób, wśród których trąd ażjatycki, nazwanym by być musiał niewinną dolegliwością...

Powoli długim sznurem sunęły wozy traktem niecząc tumany kurzu. Poza niemi trzymając małe zawiniątko pod pachą, szparko kroczył kłusownik Franciszek...

Szedł na „zbój”.

(C. d. n.)



# KRONIKA.

## JESZCZE W SPRAWIE ŁAZIENEK NA WILJI.

Piszą nam: Szanowny Panie Redaktorze! Racz umieszczyć w poczynym swem piśmie te słowa kilka w imieniu całego licznego grona osób mi znanych, a zapewne i w imieniu tysięcy mi nieznanych, ale któreby napewno pod tem piśmie podpisywały się obydwoma rękami. Przedziwna jest logika naszych władz magistrackich. Po długich, wciąż swęgo czasu odkładanych, przesuwanych debatach i konferencjach na niezliczonych posiedzeniach, zdecydowano wreszcie kategorię, że mankajkim uporem, że koncesją na uruchomienie łazienek na Wilji udzielona nikomu nie zostanie... ze względów sanitarnych.

Lecz co się dzieje? Upały w tym roku nie do zniesienia popychają całe tłumy ludności miejskiej do kąpielni na całym bez wyjątku, bezpiecznym czy niebezpiecznym, czystym czy nieczystym, wybrzeżu Wilji — a więc i na owym wykładem miejscu „pod Mickiewiczem” także. I nie pomogą tu całe zastępy posterunków rzecznych, bo ludność nie posiadająca w 95 proc. łazienki i przysniana w mieszkaniu, wprost żywiołowo dąży do ochłody w falach rzeki, do obmycia się z potu i kurzu, instynktownie odczuwając w tej kąpielni dobrodziejstwo dla zdrowia.

Z pośród tych tłumów kąpiących się, a nie umiających w 50 proc. pływać, raz poraz od 2-tych tygodni zdarzają się wypadki utonięcia. Gdyby wszyscy ci, nie umiający pływać, ochłodzić się mogli w bezpiecznym basenie w łazienkach na Wilji — unikliby śmierci. Ale Magistrat łazienek

uruchomić nie pozwala! Jest mnóstwo osób w mieście, zwłaszcza kobiet, spragnionych kąpielą w rzece, lecz krepujących ukazywać się na oczach wszystkich w kostiumie, półobnażone. Z jaką ohołą i radością spieszyłoby ci wszyscy do łazienek na Wilji po zdrowie i chłode! Ale to niemożliwe, bo Magistrat w swej niezmierniej „pieczy” o zdrowie mieszkańców utrudnia im korzystanie w upały z bieżącej wody rzecznej w zakrytym budynku. Ale za to pozwala w tej samej wodzie, w tej samieutękiej kąpac się wszystkim pod gołym niebem. Kapać się i od czasu do czasu topić.

Wiadomo już obecnie, który to z lekarzy miejskiej komisji sanitarnej takim jest zaciętym wrogiem nas, nieszczęsnych mieszkańców Wilna, taką zionie nienawistą do wody, którą radby każdemu odebrać. Jest nim dr. Rudziński.

Jemu to mamy do zawdzięczenia mi wszyscy, którzy nie możemy pozwolić sobie na bady, a choćby na wiesz czy letnisko, którzy, skwarząc się musimy, niby ryby na patelni, w tym ogniu, co teraz zionie z nieba, bez możliwości ochłody, którzy z ohołą pozbawilibyśmy się śniadania, aby 50 gr. na nie przeznaczone obrócić na kąpiel w łazience i przejazd do niej łodzią przez Wilję.

Niechże Bóg łaskawy, jak od plaży egipskiej ochrania ludność miast od takich doktorów i takich jej mądrych „przyjaciół”. Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze i t. d. **Genowefa Stankiewiczowa.** Wilno, dn. 8. VII. 1932 r.

## Napad na sanitariusza pogotowia.

Ulica Ponarska stała się w dniu wczorajszym widownią zuchwałego napadu dokonanego na osobie sanitariusza pogotowia ratunkowego p. Pawła Bartoszewicza.

O godz. 4 pop., kiedy wspomniany Paweł Bartoszewicz szedł ze swoim małoletnim synkiem ul. Ponarską, posłyszał nagle z tyłu krzyki: „Śmierć sanitariuszom pogotowia ratunkowego, wszystkich wyrznięmy”. Obróciwszy się w tył p. Bartoszewicz zauważył nagle dwóch znanych mu z widzenia awanturników, którzy pędzili w jego stronę — jeden z nożem w ręku. Napadnięty nie stracił zimnej krwi i w chwili, kiedy napastnik usiłował zadać mu cios nożem, błyskawicznie uderzył go pięścią w twarz, czem na chwilę oszłomił napastnika. Bartoszewicz przytomnie wykorzystał chwilowe zamieszanie napastników i wbiegł do pobliskiej

fryzjerni w domu nr. 12 przy tejże ulicy. Napastnicy podążyli za nim, a gdy właściciel zakładu fryzjerskiego zamknął przed nimi drzwi, zaczęli gwałtownie dobijać się.

Po pewnym czasie, w obawie przed zdemolowaniem lokalu, fryzjer otworzył drzwi, pragnąc uspokoić rozruchanych młodzieńców. Ci jednakże wdali się do środka i rozpoczęli demolowanie lokalu. Nie pomogła interwencja posterunkowego p. p. Żaluskiego, który przybył na miejsce awantury. Awanturnicy rzucili się na stróża bezpieczeństwa, łamiąc mu szablę i tłukąc go głową. Dopiero po dłuższych wysiłkach zdołano ich obezwładnić i skłutych odprowadzić do komisariatu.

## Ujęcie niebezpiecznego opryszka.

W dniu wczorajszym podczas przeprowadzanej przez wydział śledczy wielkiej obławy policyjnej we wszystkich spelunkach złodziejskich na terenie miasta Wilna został aresztowany poszukiwany przez policję wileńską niebezpieczny złodziej Jankiel Szochet, przezwiskiem „Kalosz”, który brał udział w sensacyjnym okradzeniu fabryki wyrobów trykotażowych Pabieńskiej przy ul.

Zawalnej. Szochet zbiegł w chwili zatrzymania przez policjantów z posterunku w Ejszyszkach auta ciężarowego, na którym złodzieje usiłowali wywieźć skradzione towary do Warszawy. Szochet ukrywał się przez kilka tygodni i dopiero w dniu wczorajszym podczas obławy został aresztowany. Osadzono go narazie w areszcie centralnym.

## Awantura w barze «Angielskim»

Wielka awantura pijacka wynika ubiegłej nocy w „Barze Angielskim” przy ulicy Niemieckiej należącej do p. Falka Cimmera.

czaj demolować bufet restauracji, przyczem dotkliwie pobli Cimmera, który usiłował go odepchnąć od bufetu. Kres awanturze położyła policja, która Łama zatrzymała. Cimmer doznał poważnych uszkodzeń ciała i przewieziony został do ambulatorjum pogotowia ratunkowego gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

## Z za kulis świata przestępczego.

Wczoraj w godzinach rannych kolo Ratusza na ul. Wielkiej wynika krwawa bójka pomiędzy znanym w Wilnie opryszkim, ukrywającym się pod pseudonimem „Miszka Grek”, jego bratem „Kolką Grekiem”, a Alfonsem Harusewiczem, znanym w świecie złodziejskim, pod pseudonimem „Alfanka” i „Sprężynowy człowiek”. Podczas bójki „Kolkę Grek” uderzył „Sprężynowy człowiek” kamieniem, wskutek czego

ten upadł. Wtedy „Miszka Grek” usiłował go przebić nożem. Jednak „Kolkę Grek” i inni obronili leżącego. „Grekowie” widząc, że „Alfanka” nie daje znaku życia przenieśli go do bramy Nr. 32 przy ul. Wielkiej i położyli go tam. Gdy po upływie pewnego czasu wrócili do wspomnianej bramy, nie zastali już tam „Sprężynowego człowieka”, który w tajemniczych okolicznościach zniknął.

## Z głodu i wycieńczenia zemdlą na ulicy

Mieszkańcy domu Nr. 32 przy ul. Stefańskiej byli wczoraj świadkami następującego wypadku. Oto przez podwórze przechodziła mieszkanka wspomnianego domu 32-letnia bezrobotna Aleksandra Kołowska, która w pewnym momencie wzniosła do góry ręce i padła na bruk bez przytomności. Ponieważ próby doprowadze

nia do przytomności Kołowskiej nie dały pożądanego rezultatu, przeto zawezwano Pogotwo Ratunkowe. Po odzyskaniu przytomności oświadczyła ona sanitariuszom, że od paru dni z rządu nie miała nic w ustach, co też niewątpliwie było przyczyną zemdlenia. Ciężki jest los bezrobotnej.

## Zebrań szewców.

W dniu dzisiejszym o g. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Metropolitalnej Nr. 1 odbędzie się walne zgromadzenie członków Chrześcijańskiego Związku Zaw. Szewców. Na porządku dziennym szereg bardzo ważnych i niecierpiących zwłoki spraw.

## Teatr i muzyka.

— W Bernardynce. Dziś o godz. 8.15 po raz 22-gi wesół wodewil Danielewskiego „Polacy w Ameryce”.  
— W Lutni. Dziś ostatni raz sensacyjna sztuka Wallace'a „Nieuchwytny”. Frazująca treść z życia detektywów angielskich trzyma widza przez cały czas w napięciu. Ceny miejsc propagandowe od 20 gr. do 2 zł.  
Jutro — „Od kanapy do fotela”.  
Premiera opery „Cyrylik Sewilski” na wolnym powietrzu w Parku Żelaznego. Po świetnym zapoznaczeniu sezonu operowego z inicjatywą Wil. T. w Filharmonijnej, we wtorek dn. 12 b. m. wystawiona będzie niemierna opera komiczna Rossiniego „Cyrylik Sewilski” w pierwszorzędnym wykonaniu sił zamiejscowych i miejscowych w interesującej inscenizacji prof. Adama Ludwiga, pod muzycznym kierownictwem dyr. Rafała Rubinsztajna. Nadmieniamy, że przedstawienia operowe od tej premiery począwszy, zaczynają się będą punktualnie o godz. 8.30 wiecz. — Ceny od 2 zł. do 40 gr.

## POLSKIE RADJO WILNO.

Poniedziałek, dnia 11 lipca 1932.  
11.58: Sygnał czasu. 15.10: Program dzienny. 15.15: Muzyka popularna. 15.35: Program dzienny. 15.40: Opow. dla dzieci Ciocki Hali („Podróż Antosia na drewnianym koniku”). Pog. dla dzieci starszych i młodzieży: „Druga wojna polska r. 1612” wygl. T. Byrski. 16.10: Muzyka z płyt. 16.40: Pog. franc. 17.00: Koncert. 18.00: „Czem była Sahara dawniej a czem jest obecnie” odczyt. 18.15: Muz. tan. 19.15: Opow. w Litwie z przed stu laty. 19.30: Progr. na wtorek. 19.35: Pras. dzien. radj. 19.45: Wil. kom. sportowy. 20.00: „Carmen” op. w 4-ach aktach (płyty). 21.40: Kom. 22.50: Muz. tan.

## KRONIKA POLICYJNA.

— **Krwawa bójka.** Na podwórzu Nr. 24 przy ul. Równe Pole na tle porachunków osobistych wynika pomiędzy L. Tomaszewiczem (Równe Pole 24) a Janem Zygo, zam. ul. Połockiej 17, krwawa bójka, w trakcie, której Tomaszewicz zadał Żydzie kilka ciosów w głowę.

— **Kradzieże.** Jan Krzywicz zamieszkały przy ulicy Skopówka 9 zameldował o dokonanej z jego mieszkania kradzieży na ogólną sumę 220 zł. O dokonanie kradzieży podejrzewa dwie niewiasty. Policja prowadzi dochodzenie.

— **Z lodowni szpitala psychiatrycznego skradziono** ubiegłej nocy przez nieznaną sprawców artykułów spożywczych na ogólną sumę 100 zł. Powiadomiona policja prowadzi dochodzenie.

— **Juter Szymon (Stefańska 5)** zameldował o kradzieży z jego mieszkania rozmaitych rzeczy na ogólną sumę 60 zł. Złodziei narazie nie ujawniono.

— **W piątek podczas jarmarku skradziono** na Rynek Łukiskim Aleksandrowi Nikolajewowi portfel zawierający gotówkę, wksle i dokumenta na ogólną sumę 800 zł.

# S P O R T.

## Zdobywajmy zaufanie turystów

Trockim jeziorem zachycają się wszyscy. Lubimy patrzeć na ruiny zamkowe, na usianą drobnymi wyspami przestrzeń wodną. Zalesione brzegi odbijają się w wodzie zielenią drzew. Położenie Trok jest tak piękne i romantyczne, że gdyby znajdowało się zagranicą, to napewno byłoby wielką osobliwością — odwiedzałoby je wielu turystów.

Wjeżdżając już do Trok przygnębia nas nędza mieszkańców. Nędza, brud i niechlujstwo. Kreją się rozleniwieni, ale pewni siebie żydzi. Atmosfera ulic miasteczka robi b. przykre wrażenie, a przecież miasteczko to ma być centrum turystyki Kresów Wschodnich.

U nas wciąż jeszcze nie docenia się ogromnego znaczenia turystyki, która racjonalnie i planowo pokierowana może w znacznym stopniu przyczynić się do polepszenia bytu mieszkańców. Przecież wiemy doskonale, że zagranicą istnieje moc zakątków bądź w górach, bądź nad wodą, gdzie ludność żyje jedynie tylko z wycieczek turystycznych, ale tam turystyka znajduje się na wysokim poziomie kulturalnym. Są tam wygodne urządzenia: lokale, noclegi. Miasteczko położone nad takim jak Troki jeziorem jest w pierwszym rzędzie czyste.

Brak przedsiębiorczości i większej inicjatywy nad zeuropieczaniem Trok tłumaczy się częściowo ciężkimi czasami, ale musimy pamiętać, że jeżeli chcemy, żeby Troki zyskały na popularności, to w pierwszym rzędzie musimy rozpocząć pracę od komunikacji, a po drugie od wprowadzenia nowych porządków w samym miasteczku.

Komunikacja z Trokami jest okropna — zwłaszcza dla turystów, który liczy się z każdym groszem.

Prędko i wygodnie dostać się można autem, ale ten środek lokomocji pachnie 30 — 50 zł., a nie prędko zapewne doczekamy się tych czasów, kiedy każdy z naszych turystów posiadać będzie jakiś własny wózek.

Z Wilna jechać więc musimy za 2 zł. autobusem. Na placu Orzeszkowej do autobusu ładuje się wszystko, co się tylko da, a więc kosze, dzbany, śledzie, pasażerowie. Zamykają się drzwiczki „karety” i jedziemy, siedząc na wystających ostro sprężynach. W autobusie robi się tak duszno, jak w łodzi podwodnej, która od kilku dni sygnalizuje „S. O. S.”.

Można również jechać do Trok koleją, a faktycznie to tylko do Landwarowa, by potem dreptać albo piechotą, albo spróbować znów przjemności autobusowej. Widzimy więc, że gorszej komunikacji być nie może.

W tym kierunku zaczęto już coś robić. Powstał bardzo trafny projekt przekopania kanału z jeziora Skajście do jeziora, które podchodzi do samej bocznicy kolejowej (Landwarów Zawiasy).

Kanał ten powstanie, dając możność turystom wysiadać wprost nad wodą, by usiąść do motorówki, która zawiezie albo do schroniska, albo też do samego miasteczka. W każdym bądź razie Troki na kanale zyskują bardzo dużo. Powstanie o nowej nazwie jakaś nad brzegiem kanału stacyjka kolejowa. Będą tutaj cisnąć się do wagonów turysty, a w przyszłości może koło tej stacyjki powstawać będą małe, ładne domki, może wyrosnie o całkiem przyzwoitym wyglądzie miasteczko turystyczne.

Będzie to w dalekiej przyszłości, może za lat 10 — 20, ale w każdym bądź razie dzieci nasze komunikację z Trokami będą miały uproszczoną. Nieraz będą one

mogły po biurach, czy uniwersyteckich zajęciach pojechać do Trok by tam parę godzin odpocząć na wodzie, by nabrać sił do pracy codziennej.

Dziś zatem musimy postarać się, by ta komunikacja, która jest, stałaby na odpowiednim poziomie. Najwygodniej jechać autobusem, ale niestety nie takimi pudłami jak te, które teraz kursują. Odpowiednie czynnik, którym zależeć musi na propagandzie Trok, powinny postarać się, by do Trok można było jechać wygodnie, chociażby tak, jak się jedzie z Zakopanego do Morskiego Oka.

O propagandzie Trok muszą w pierwszym rzędzie dbać same Troki, a więc magistrat Trok. Następnie duże zadanie ma Liga Morska i Kolonjalna, która wybudowała przed kilku laty duże schronisko turystyczne.

Niestety panowie z Ligi Morskiej i Kolonjalnej nie idą jakoś na rękę turystom. Trzeba mieć specjalne przywileje, żeby móc korzystać z wygod i zagospodarowanego schroniska.

Za przejazd łodzią trzeba słono płacić, a przecież zanim człowiek z czemś się zapozna, zanim coś polubi, to przedtem musi o mieć chociaż przez krótki okres czasu pewien kontakt czy z żagle, czy z łodzią sportową. Samo patrzeć nie wystarczy. Na kursy żeglarskie zapisują się ci, którzy już poczuli smak wody.

Troki mają Seminarjum Nauczycielskie, które przychodzi turystom na spotkanie.

Pani przełożona udziela wycieczkowiecom noclegów i daje im doskonale stołowanie za niską opłatę. To też życie turystyczne koncentruje się więcej w Seminarjum Nauczycielskim niż w Schronisku Ligi.

Czynnik kierujący ruchem turystycznym muszą do propagandy Trok wykorzystać w pierwszym rzędzie sport, organizując na wodach jeziora szereg publicznych imprez. Bo przez kursik żeglarski, czy pływacki znaczenia propagandowego nie odniesie się tak wielkiego, jak przez zorganizowaną regat wioślarskich.

Przez regaty wioślarskie, bądź żeglarskie, Troki zwrócą na siebie uwagę nie tylko tych, którzy sami przyjadą podziwiać dzielnych sportowców, ale zwrócą uwagę tych wszystkich, którzy chociaż raz w tygodniu czytają gazety, albo słuchają radja.

Troki mają przed sobą ogromną przyszłość sportową. Tutaj muszą odbyć się regaty o mistrzostwo Polski i tor regatowy w Trokach musi konkurować z torem w Łęgowie pod Bydgoszczą, gdzie rok rocznie gromadzą się w dniu regat niezliczone tłumy widzów.

U nas w Wilnie muszą w przyszłości odbyć się regaty międzynarodowe, ale zanim one się odbędą, to w pierwszym rzędzie musi podnieść się forma naszych osad wioślarskich; musimy nabrać więcej przekonania do samych siebie i musimy nareszcie zacząć wierzyć, że tylko praca i to usilna praca wydaie owoce.

Zacznijmy nareszcie pracować nad szczegółami, a wielkie plany zostaną wykonane. Władze sportowo-turystyczne muszą większą zwrócić uwagę na młodzież i dla niej udostępnić wielkie korzystanie ze sportów wodnych w Trokach.

Jednocześnie z popularnością Trok wzbogaci się okoliczna ludność, podnieśli się dobrobyt biednych dziś mieszkańców.

Pamiętać jednak musimy, że trzeba starać się wszelkimi środkami uzyskać popularność Trok, a popularność uzyska się przez dogodne warunki w Schronisku Ligi, przez gwarancję, że w Trokach będzie można korzystać z taboru, że będzie tam basen pywacki, że będą na miejscu wprawni instruktorzy i że będzie można w Trokach spędzić wesoło i wygodnie ciepłe dni lata.

Turysta musi mieć zaufanie do nieznanym ludzi, którzy potrafia zrozumieć potrzeby wycieczkowiec.

Zaufanie zdobyć jednak jest rzeczą trudną, ale konieczną. Pracujemy więc nad zdobywaniem zaufania wśród szerszych mas społeczeństwa, a wtedy Troki naraz staną się poważnym ośrodkiem sportu turystycznego.

Ja. Nie.

## WSPANIALE ZWYCIĘSTWO PIŁKARSTWA POLSKIEGO.

Polska — Szwecja 2:0. WARSZAWA (Pat). Na stadionie Legii warszawskiej odbył się dzisiaj ósmy kolejny mecz między państwowy między Polską a Szwecją, zakończony zasłużonym zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 2:0 (1:0).

Mecz dzisiejszy był 49-tem spotkaniem naszej reprezentacji. Dotychczas odnieśliśmy 20 zwycięstw. Remisowaliśmy 8 razy. Przegraliśmy 21 razy. Ogólny stosunek bramek 105 do 95 na naszą korzyść.

## Międzynarodowe regaty w Trokach.

„Syrena” mistrzem Wilna. Wczoraj przy dobrej pogodzie odbyły się w Trokach wielkie międzynarodowe regaty wioślarskie o mistrzostwo Wilna.

Troki udekorowały się flagami. Wytworzył się świąteczny nastrój. Od strony startu dmie wiatr. Jezioro pofadowało się falami.

Regaty rozpoczęły się biegiem dwóch wycieczek. Zwycięza po ostrej walce na samym finiszu Bobrowski, T. i Nieciecki J. z Wil. T. W., przed Pogońią i drugą osadą Wil. T. W.

Bieg czwórek młodszych wygrywa pewnie i ładnie „Syrena” (Warszawa) w składzie: Kowalczyk, Dąbrowski, Bronisławski, Jędraszewski z Majewskim na sterze. Drugie miejsce zajęła osada A. Z. S., 3) Grodno.

Osada A. Z. S. pań w biegu czwórek półwycieczekowych zjechała tor walkowerem. Również w biegu jedynek młodszych Pietkiewicz z 3 B. Sap. spłynął tor samotnie.

Bieg czwórek półwycieczekowych o nagrodę Reisinga wygrała osada 3 B. Sap. w składzie: por. Sadowski, Tubis, Klimkowski, Bouchowski i sternik Białkowski.

2) P. K. S. Wilno, 3) W. K. S. 3 p. a. c., 4) Pogoń, 5) Wil. T. W.

W biegu młodzieży szkolnej niespodziewanie zwyciężyła sympatyczna osada z Trok wioślarzy szkolnych z Grodna. Troczanie jechali w składzie: Andrzejewski, Boniecki, Kunicki, Lichodziejewski i sternik Wawrzynski.

Bieg jedynek pań był jedną z najładniejszych konkurencji. Wicemistrzyni Polski Kieściewiczówna wykazała jeszcze raz swój talent wioślarski, zwyciężając silną fizycznie wioślarkę z Warszawy Pomorską.

W czwórkach półwycieczekowych pań Grodno pokonało osadę Wil. T. W. Skład osady Grodna: Kieściewiczówna, Bojarowska, Ekerle, Okuliczówna i sterniczka Ottówna.

W konkurencji czwórek nowicjuszy zwyciężyła Syrena, ale pierwsze miejsce zajmuje Grodno, gdyż Syrena startowała poza konkursem. Skład osady Grodna: Mrozowski I, Mrozowski II, Sarosik, Biały i sternik Pieręgut.

2) A. Z. S. Wilno, 3) P. K. S.

Bieg jedynek klepkowych wygrywa zdecydowanie Pieręgut (Grodno), przed Pietkiewiczem (3 B. Sap.) i Kolankowskim (Pogoń).

Wśród wojskowych ładnie zwyciężyła osada dzielnych artylerzystów z 3 B. Sap. w składzie: Karasiewicz, Nikolajewicz, Konarzewski, Mroz i sternik Witkowski.

2) Pogoń, 3) 3 B. Sap., 4) Grodno.

Faworytem w tym biegu była Pogoń, to też zwycięstwo 3 p. a. c. było nagrodzone oklaskami.

Mistrzostwo Wilna w czwórkach wycieczekowych pań rozegrało się między Warszawskim Klubem Wioślarek, a A. Z. S. Bieg po ładnej walce o 2 łodzie wygrała Warszawa w składzie: Ziarkówna, Pomorska, Janiakówna, Mroczkowska i sterniczka Śniadecka.

Czwórki półwycieczkowe nowicjuszy rozegrały się między 4 osadami. Na meł pierwsza przyszła osada 3 B. Sap. w składzie: Zajączkowski, Polakow, Zieniewicz, Wasilewski i Białkowski na sterze.

W jedynekach wycieczekowych o mistrzostwo Wilna Witkowski zjechał tor walkowerem.

Najładniejsza walka rozegrała się w biegu ostatnim o mistrzostwo Wilna w czwórkach. Do ostatniej chwili osady szły razem i dopiero, tak, jak przepowiadałismy, wysunęła się łódź Syreny, która w znakomitym stylu zakończyła zwycięski bieg o pół łodzi przed A. Z. S. i Grodnem.

Skład mistrzowskiej osady Syreny: Fedorowicz, Ziemięcki, Dutkiewicz, Dąbrowski i sternik Majewski.

Wilno nigdy jeszcze nie widziało tak pięknych regat jak wczoraj, a zwłaszcza tak wyrównanej konkurencji we wszystkich biegach.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Syrena (Warszawa) 25 pkt., przed 3 B. Sap. 24 pkt., Grodno 23 pkt., A. Z. S. 16 pkt., Warsz. Kl. Wioślarek 15 pkt., Wil. T. W. 9 pkt., P. K. S. i 3 p. a. c. po 3,5 pkt.

Regaty Trockie zaszczytliły swoją obecnością cały szereg znanych osobistości. Specjalnie na regaty przyjechał prezes P. Z. T. W. p. Bojańczyk i p. Loth.

Nagrody rozdał wioślarzom prezes Bojańczyk, dziękując p. majorowi Z. Lankauowi za propagowanie sportu wodnego w Wilnie i za sprawne zorganizowanie regat. Regatom przglądało się b. dużo publiczności.

## Popierajcie Polską Matcz Szkołę.

# Z KRAJU.

Zastrzelił narzeczoną.

Sprawa zabójstwa, narzeczonej, niżej Miłaszewicz zdołał zbiec. Polieja rozesłała za nimi listy gończe.

Straszne skutki bratobójczej walki.

W ubiegły piątek na łąkach wsi Łukaszewice gm. jaźwińskiej na tle zatargu o łąki wynikała wśród włościan śmiertelna bójka. Włóścianie uzbrowieni w kosy, drażni i siekiery podzielili się na dwa obozy które miały dowodzący: Władysław i Andrzej Martynakowie z jednej strony i Kazimierz Hańko oraz Bolesław Pućko z drugiej strony. W trakcie wal

## Z Rosji sowieckiej.

Epidemia tyfusu w Mińszczyźnie. Z pogranicza donoszą, iż w okolicy kojanowskiej od tygodnia szerzy się w straszliwym sposobie epidemia tyfusu plamistego. Chorych na tyfus jest około 400 włościan i mieszczan. Wielu z nich



